Rok V. Czwartek dnia 22 sierpnia 1935 r. Przesyłka pocztowa opłacona ryczałtem. Nr. 19

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI.

CENA PRENUMERATY: Miesięcznie z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową 2 zł. — — Cena pojedyńczego numeru 10 groszy. Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędnościowej Nr. 307.955 — — Redaktor przyjmuje codziennnie od godziny 8 — 10-ej i od 17 — 18-ej.

Redakcja i Administracja: Częstochowa, ul. P. Marji 32. Telefon 22-00. Radomsko, Częstochowska 9.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem 40 gr. W tekście, za tekstem i nadesłane 30 groszy. Drobne ogłoszenia wyraz po 10 gr. Najtańsze ogłoszenia drobne zł. 1.00. Ogłoszenia zagraniczne 100 proc. drożej. Ogłoszenia skośne, fantazyjne, tabelaryczne i bilansowe o 50 proc. droższe. — — —

Nie będziemy marnować głosów.

Coraz częściej z terenu powiatu częstochowskiego, wchodzącego w skład 25 okręgu wyborczego, nadchodzą sprawozdania z odbywających się zebrań gromadzkich, na których zapadają jednogłośnie rezolucje, potępiające próby bojkotu wyborów i wyrażające nieprzymuszoną wolę mieszkańców wsi przyjęcia udziału czynnego w wyborach przez oddanie głosów na czołowych kandydatów listy poselskiej.

Rezolucje te, uchwalanie w atmosferze swobody wypowiadania się, są najistotniejszą odpowiedzią na kłamliwe pogłoski opozycji, że wieś nie weźmie udziału w wyborach. Taki stan rzeczy byłby bezsprzecznie pożądanym dla zbankrutowanych polityków partyjnych. Recepta ich sformułowana jest krótko:

Przy nowej ordynacji wyborczej nie mamy możności wejść do Sejmu —nie chcemy więc dopuścić innych" — stąd hasło bojkotu.

Ale nietylko sama ordynacja wyborcza uniemożliwia zgranym partyjnikom uzyskania mandatu poselskiego. Największą przemianą jast sama zdecydowana opinja wyborców.

Już sam wynik głosowania na zgromadzeniu wyborczem w dniu 14 b. m. skrystalizował opinję: wyłonione na tem zgromadzeniu nazwiska kandydatów są wyrazem opinji społeczeństwa i powiatu częstochowskiego — mieszkańców miasta i wsi. Na liście tej pomieszczeni zostali kandydaci z powiatu i miasta.

Ilość rzuconych na te nazwiska głosów jest wskaźnikiem popularności tych kandydatów, jest zdaniem publicznego egzaminu ze sprawności w służbie społecznej,

Stwierdzić i podkreślić należy, że ten publiczny egzamin wypadł dla wszystkich prorządowych działaczy społecznych, a przez to dla całego obozu prorządowego, bardzo pochlebnie.

Dlatego właśnie kolejność miejsc na liście, dalsze czy bliższe miejsca na liście, nie może być uważane za dyskwalifikację kandydata. W szlachetnej rywalizacji, jaką było zgromadzenie wybozcze, nie mogli wszyscy uzyskać pierwszego miejsca: uzyskać je mogły kandydatury najpoważniejsze i najbardziej znane społeczeństwu Częstochowy, jako ośrodka miejskiego i powiatu jako wsi.

Na czoło listy, jako pierwszych kandydatów, zgromadzenie wyborcze wysunęło swą olbrzymią większością głosów ministra opieki sdolecznej p. Jerzego Paciorkowskiego oraz p Wacława Kobyłeckiego, wieloletniego prezesa Związku Legjonistów, Federacji, P. Zw. O.O. i kierownika Komunalnej Kasy Oszczędności powiatu częstochowskiego.

Wybór był trafny, wyróżnienie zasłużone w pełni: obaj czołowi kandydaci znani są całemu społeczeństwu, dali się w pracy swej poznać dokładanie narówni mieszkańcom miasta i wsi i dają pełnię gwarancji, że powierzone im przez społeczeńsłwo mandaty poselskie zużyją dla pożytku i dobra ogółu wyborców.

Trudno nie przewidzieć, że i dalsi kandydaci na posłów, ożywieni najlepszą wolą służenia społeczestwu, zechcą ubiegać się o mandat przy wyborach, żądając od swych wyborców oddania na nich głosów. Mają do tego pełne prawo, upoważnia ich do tego wysunięcie ich kandydatur.

Ponieważ jednak wszyscy oni stanowią jedną propaństwową listę, wszyscy mają jeden cel: pracę dla dobra Państwa i społeczeństwa — przeto rozbija nie głosów na poszczególne nazwiska byłoby nieproduktywnem i bezcelowem marnowaniem głosów i wysiłku wyborców.

Gdyby istniało możność przeprowadzenia większej ilości posłów z naszego okręgu, wtedy bezprzecznie głosowanie na większą ilość nazwisk byłoby nietylko celowe ale i pożądane. Wszyscy bowiem kandydaci z wyłonionej listy poselskiej są ludźmi godnymi zaufania.

Jednak ordynacja wyborcza ustaliła na nasz okręg tylko dwa mandaty poselskie i tylko dwu kandydatów z pośród ośmiu wyróżnionych może uzyskać mandat — reszta, siłą faktu, odpadnie, a głosy na nich oddane będą marnowane.

Że zrozumienie tego faktu istnieje w gronie samych kandydatów, postawionych na dalszych miejscach listy— świadczy wycofanie swego nazwiska z listy kandydatów przez p. Wacława Swięckiego.

Należy wierzyć, że dla dobra sprawy i pozostali kandydaci, nie posiadający szans przejścia przez wybory w dniu 8 września r. b., wycofają swe nazwiska przelewając swe wpływy na czołowych kandydatów, którzy bezsprzecznie są kandydatami całego społeczeństwa i miasta i powiatu.

W obecnych bowiem wyborach nie chodzi o ambicje osobiste, ani o osobiste sympatje, lecz o zmobilizowanie wszystkich sił społecznych do walki o lepsze jutro Polski, o realizowanie wzniosłych idei wielkiego Budowniczego Ojczyzny — Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Włochy dążą uparcie do wojny z Abisynją.

O sankcje karne wobec Włoch. — Doniosłe decyzje poweźmie jutro gabinet brytyjski. — Przygotowania wojenne.—Wkrótce wybuchnie wojna.

LONDYN. Wobec zerwania konferencji paryskiej, co nastąpiło naskutek nieustępliwego stanowiska Włoch, domagających się w dalszym ciągu protektoratu nad Abisynją, Wielka Brytanja zastanawia się już nad sankcjami, jakie Liga Narodów winna zastosować wobec Włoch.

Ponadto jest prawie pewnem, że gabinet brytyjski na jutrzejszym swem posiedzeniu, postanowi znieść zakaz wywozu broni do Abisynji, z jednoczesnem utrzymaniem tego zakazu w stosunku do Włoch. Manewr ten wystarczy z pewnością, aby Włochy odmówiły przybycia do Genewy w dniu 4 ym września.

Tak więc dominujący obecnie nastrój niepewności zależny jest całkowicie od uchwał czwartkowego posiedzenia gabinetu brytyjskiego.

Wywody reprezentanta Włoch barona Aloisi wobec przedstawicieli prasy nie mogą zniweczyć przekonania, iż Włochy zdecydowane są zawładnąć Abisynją przy pomocy oręża. Jego zapewnienie iż transporty wojsk włoskich do Afryki mają na celu wyłącznie zabezpieczenie przed najazdem Abisyńczyków, przyjęte zostało przez wszystkich z uprzejmem niedowierzaniem i sceptycyzmem.

LONDYN. Rząd angielski postanowił wydelegować do Abisynji misję wojskową z wybitnym generałem na czele. Zadaniem tej misji ma być badanie i obserwowanie przebiegu walk włosko-abisyńskich.

Wiadomość powyższa jest dowodem, że czynniki wojskowe angielskie nie wierzą już w możliwość pokojowego rozwiązania sporu włosko-abisyńskiego.

PARYŻ. Komisja koncyljacyjna w sprawie zatargu włosko-abisyńskiego wy znaczyła posła greckiego w Paryżu Politisa jako piątego arbitra.

ADDIS ABEBA. Na skutek zerwania konferencji paryskiej rząd abisyński wydał zakaz wywozu srebra z kraju.

15 000 żołnierzy w prowincji Szoa, którzy w zeszłym tygodniu koczowali w namiotach w pobliżu stolicy, na wiadomość o zerwaniu konferencji paryskiej, zostało natychmiast wysłanych do prowincji Tigre. Wszyscy żołnierze zostali uzbrojeni w karabiny najnowszego typu.

NOWY JORK. Omawiając obecną sytuację w zatargu włosko-abisyńskim, „New York Times" pisze, że Mussolini rzucił wyzwanie całej opinji europejskiej co może się dla niego okazać niebezpieczniejszem, niż jakakolwiek armja.

„Herald Tribune" twierdzi, iż Włosi w stosunkach międzynarodowych kierują się wyłącznie egoizmem, oportunizmem i siłą. Dziennik wyraża opinję, iż jest mało prawdopodobnem, aby w tego rodzaju warunkach obecna struktura Ligi Narodów mogła się utrzymać.

LONDYN. Panuje tu przekonanie, że wojna włosko-abisyńska jest nieuniknio na i wybuchnie w najbliższych tygodniach. Wskazują na to przyśpieszone przygotowania wojenne Włoch, które nieustannie wysyłają nowe transporty wojsk i amunicji do Afryki oraz szereg innych zarządzeń włoskich, zmierzających do uprzystępnienia terenu, na którym rozegra się krwawa batalja, do rozpoczęcia kroków wojennych. Włochy zgromadziły już w Afryce wielką ilość samolotów bombowych, bowiem atak lotniczy wojsk włoskich będzie zaczątkiem wojny.

Przeniesienie trumny Marszałka Piłsudskiego.

Projekty na miejsce dla sarkofagu.

Kwestja przeniesienia trumny Marszałka Piłsudskiego z krypty św. Leonarda do specjalnego sarkofagu jest ponownie omawiana na łamach prasy, w związku z niedawnym pobytem P. Prezydenta i ministrów w Krakowie.

Wymieniany jest szereg projektów, mających jaknajgodniej uczcić miejsce wiecznego spoczynku Wodza Narodu a zarazem udostępnić szerokim masom złożenie hołdu prochom Marszałka Piłsudskiego.

Przy masowym udziale pielgrzymów, zdążających do trumny Marszałka, przeniesienie trumny do krypty, która mogła by mieć wejście z zewnątrz, rozwiązało by dopiero szczęśliwie zagadnienie.

W tym też kierunku idą liczne projekty wysuwane przed komitetem wykonawczym uczczenia pamięci Marszałka Piłsudskiego. A było ich już sporo. M. in. projektowano nawet wybudowanie osobnego mauzoleum w wewnętrznym ogrodzie zamkowym, na górze od strony kościoła św. Idziego.

Wysunięto również pomysł przeniesienia trumny do podziemnych pozostałości świątyni Bolesława Chrobrego, którą odkryto swego czasu w zachodniem skrzydle zamku wawelskiego, w pobliżu katedry.

Istnieje również projekt wykorzystania na ten cel krypty, znajdującej się pod wieżą katedry (z prawej strony od wejścia) t. zw. „wikaryjska". Tę kryptę odpowiednio odrestaurowaną i zaadopto waną na ten cel przewiduje się na pomieszczenie sarkofagu Marszałka Piłsudskiego.

Krypta miałaby wejście z zewnątrz, a pozatem połączona byłaby z resztą podziemi królewskich, prawdopodobnie przez kryptę lub obok krypty Stefana Batorego.

Sensacyjne doniesienie angielskie o niemieckiej flocie „okrętów samobójczych".

LONDYN Według informacyj, nadeszłych do Londynu, admiralicja niemiecka poszukuje ochotników do pilotowania floty „okrętów samobójczych". Chodzi o nowy typ okrętów.

Koła marynarki niemieckiej spodziewają się, że małe okręciki, nieslychanie szybkie, zaopatrzone w torpedy, doprowadzą do zniknięcia wielkich jednostek morskich.

Wspomniane okręciki mają mniej niż 20 mtr. długości, nie posiadają żad nych masztów, a nad wodą sterczy tylko niewielki komin. Po obu bokach znajdują się rury do wyrzucania torped. Okręt rozwija szybkość 40 węzłów. Załoga składa się z trzech lub czterech ludzi.

Po storpedowaniu „okręty samobójcze" mogą się ukryć z tem większą łatwością, że nie wystają niemal wcale nad powierzchnię morza i są bardzo zwrotne.

Admiralicja niemiecka przyznaje, że okręty te, trafione jakimkolwiek pociskiem, będą odrazu zatopione, skąd też wywodzi się nazwa okrętów samobójczych, sądzi jednak, że straty po stronie nieprzyjacielskiej będą nieporównanie wyższe.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej w Wilnie.

WILNO Wczoraj przybył do Wilna autem Pan Prezydent Rzeczypospolitej prof. Mościcki.

Pan Prezydent zatrzymał się w pałacu reprezentacyjnym i udaje się następnie na polowanie w okolice Wilna.

Barbarzyńskie zniszczenie pomników powstańców z 1863 we Lwowie.

LWÓW. Na otoczonym powszechną czcią cmentarzu uczestnikow powstania narodowego w r. 1863/64, leżącym na wzgórzu cmentarza Łyczakowskiego we Lwowie dokonano w nocy na wtorek barbarzyńskiego zniszczenia. Osobnicy o zdziczałych instynktach wandalskich pod osłoną nocy zniszczyli tak na głównym pomniku, jak i na pomnikach poszczególnych grobów, wszystkie znajdujące się tam fotografje uczestników powstań narodowych, przyczem dla nasycenia swoich barbarzyńskich instynktów na fotografjach powydłubywali ostremi narzędziami oczy i poprzecinali scyzorykami twarze.

Nikczemnicy ukoronowali swoje dzieło zniszczenia, odrąbując siekierkami ozdoby, kamienne ogrodzenia i t. d.

Wiosna w sierpniu.

WARSZAWA. W sadach w Bielanach pod Warszawą pojawiło się kwiecie na drzewach czereśniowych.

Podobnie i w niektórych ogrodach w Poznańskiem zanotowano drugie kwitnienie drzew.

Wczesny odlot ptaków.

JASTRZĘBIA GÓRA. Przylądek Rozewski wraz z mierzeją Helską stanowi linję przelotu ptactwa w porze wiosennej i jesiennej. Ostatnio zauważono różne gatunki ptaków na odlotach, ciągnące z Prus Wschodnich drogą na Hel, wzdłuż brzegów przylądka Rozewskiego w kierunku południowo-zachodnim. Dotychczas na przelotach stwierdzono odlot częściowy bocianów i dzikich łabędzi.

Rybacy zapowiadają burzliwą zimę, łagodną, lecz o gwałtownych porywistych wiatrach.

Niezwykłe samobójstwo Angielki w Poznaniu.

POZNAŃ. We wtorek po południu wydarzył się na lotnisku cywilnem w Ławicy niezwykły wypadek.

W chwili kiedy wielki trójmotorowy samolot polskich linji lotniczych „Lot" zapuścił motory i pasażerowie poczęli wsiadać do kabiny, jedna z pasażerek, starsza Angielka, nazwiskiem Stefenson, zbliżyła się do śmigła samolotu, które uderzyło ją w głowę. Angielka padła trupem na miejscu.

Na lotnisko wezwano lekarza i prokuratora. Dochodzenia wykazały, że p. Stefanson popełniła samobójstwo, podchodząc umyślnie pod rozpędzone śmigło. Niezwykłe to samobójstwo wywołało olbrzymie wrażenie.

18 dni przebył niewinnie w więzieniu czeskiem.

MOR. OSTRAWA. Wczoraj przed sądem w Morawskiej Ostrawie odbyła się rozprawa przeciwko naczelnemu redaktorowi „Dziennika Polskiego" p. Jerzemu Woźnicy, oskarżonemu o obrazę republiki czechosłowackiej.

Ponieważ zeznania wiarygodnych świadków wykazały bezpodstawność oskarżenia, sąd uwolnił p. Woźnicę od winy i kary.

Zaznaczyć należy, że p. Woźnica przesiedział w więzieniu ostrawskiem 18 dni.

Katastrofalny pożar wystawy radjowej w Berlinie.

BERLIN. O godz. 20.30 wybuchł w wielkich halach wystawy radjowej na Kaiserdamm olbrzymi pożar, który w krótkim czasie ogarnął zabudowania, znajdujące się na wielkim placu,

Pożar powstał w chwili, gdy ludność miała opuszczać wystawę tak, iż tylko z trudem zdołano wyprowadzić tłumy na ulicę. Płomienie przerzuciły się na wielką wieżę radjową Żelazna konstrukcja wieży załamała się.

Wysiłki oddziałów ratowniczych doprowadziły po trzech godzinach do zlokalizowania ognia. Osoby, które w chwili wybuchu pożaru znajdowały się w restauracji na wieży radjowej, zostały uratowane, odnosząc jedynie lekkie poparzenia.

Restauracja, znajdująca się na wieży radjowej, spłonęła doszczętnie. Spaliło się w kasie restauracyjnej 40 tys. marek. Właściciel zakładu dostał ataku sercowego.

Hala № 4 spaliła się całkowicie. Obie stacje krótkofalowe, jak również stara berlińska stacja broadcastingowa, która w ostatnich czasach pracowała tylko dla Berlina, uległy zupełnemu zniszczeniu.

Według urzędowych danych, liczba rannych osób wynosi 26 osób.

Przyczyną pożaru miało być krótkie spięcie, krążą jednak pogłoski, że ma się tu do czynienia z aktem sabotażu. Podobno kilka osób poniosło śmierć w płomieniach. Obecnie jednak trudno te pogłoski sprawdzić. Straty są miljonowe.

Oberwanie chmury i burza huraganowa.

KOŁOMYJA. Na przestrzeni Obertyn, Żuków, Czortowiec i Żukocin przeszła huraganowa burza. Wskutek oberwania się chmury spadł ulewny deszcz i grad wielkości kurzego jaja. Wiatr powyrywał drzewa z korzeniami, przewrócił kilka domów, połamał 3 mosty, powybijał szyby w domach i zniszczył prawie że doszczętnie wszystkie plony w polu.

Ludzie musieli trzymać się przedmiotów, by nie ulec naporowi wiatru i burzy.

Drogi są zupełnie zniszczone. Okolica przedstawia widok okropnego pobojowiska.

Zlikwidowanie tajnej drukarni narodowych - radykałów.

POZNAŃ. Policja śledcza przeprowadziła w ostatnich dniach szereg rewizyj u działaczy obozu narodowo - radykalnego. W związku z temi rewizjami osadzono w areszcie 7 osób pod zarzutem uprawiania działalności wywrotowej. Obłożono aresztem m. in. tajną drukarnię ulotek antypaństwowych, gdzie skonfiskowano szereg przygotowanych do kolportażu druków.

Śledztwo w tej sprawie trwa.

Ogłosić pokój z góry Kalwarjskiej!...

LONDYN. Przewódca Labour Party w Izbie gmin Lansbury wysłał wczoraj do papieża list, w którym prosi, aby wspólnie z głowami innych kościołów i wyznań, papież zwołał w interesie pokoju uroczystą konwokację do Jerozolimy. Konwokacja ta miałaby z Góry Kalwaryjskiej, według słów Lansburego „obwieścić rozjem boży i nakazać położenie kresu szerzeniu ducha wojennego".

Lansbury wystosował podobne apele do głowy kościoła anglikańskiego, arcybiskupa Canterbury, oraz do przywódcy t. zw. wolnych kościołów w Anglji.

Zamachy bombowe w Katalonji.

BARCELONA. W mieście katalońskiem Sigueras nastąpiły w nocy dwie gwałtowne eksplozje bomb, które wyrządziły wielkie szkody materjalne. Bomby podłożone zostały przez nieznanych dotychczas sprawców w kanałach. Siła eksplozji była tak wielka, że front trzypiętrowej kamienicy został całkowicie zniszczony.

Według powszechnej opinji zamachu dokonała organizacja komunistyczna.

Tajemnicze zniknięcie Zacharowa.

LONDYN. Poważne zainteresowanie wywołał tu fakt zniknięcia Bazylego Zacharowa. Okazało się, iż niema go w żadnej z jego posiadłości. Przeprowadzone dochodzenia ustaliły, iż niema go również w jego rezydencji w Ardenach, gdzie o tej porze stale przebywał.

Fakt ten wzbudził zainteresowanie ze względu na tajemniczą rolę, jaką odgrywa Bazyli Zacharow zarówno w polityce, jak i w przemyśle zbrojeniowym.

Konsystorz prawosławny zaleca udział w wyborach.

GRODNO. Konsystorz prawosławny w Grodnie, z polecenia biskupa Antonjusza wydał okólnik do duchowieństwa prawosławnego, zalecając, by wraz z rodzinami i służbą cerkiewną wzięło udział w wyborach.

Ponadto okólnik zaleca, ażeby duchowieństwo w czasie kazań i w rozmowach z parafjanami wskazało na obowiązek wzięcia udziału w wyborach, ciążący również na wiernych Kościoła prawosławnego.

Zawalił się tunel kolei podziemnej w Berlinie.

BERLIN. Wczoraj o godz. 12,15 wydarzyła się w Berlinie straszna katastrofa budowlana. Na przestrzeni około 50 mtr. zawalił się tunel kolei podziemnej przy ul. Goeringa, będący dopiero w budowie. Katastrofa wydarzyła się w czasie przerwy obiadowej, gdy na budowie było tylko kilku robotników. Robotnicy ci zostali zasypani. Po kilkugodzinnnej akcji ratunkowej wydobyto 6 zasypanych, ciężko rannych, W stanie beznadziejnym przewieziono ich do szpitala. Przyczyny katastrofy nie udało się jeszcze ustalić.

Katastrofa nad przemysłem węglowym w Ameryce.

WASZYNGTON. Prezydent Roosevelt odniósł doniosły triumf: izba reprezentantów uchwaliła większością 194 przeciw 168 bill Guffey'a, wprowadzający kontrolę nad przemysłem węglowym. Prezydent domagał się uchwalenia tego projektu, pomimo opozycji w łonie własnego stronnictwa demokratycznego. Przez obietnicę wprowadzenia tego billu Roosevelt zdołał w czerwcu rb. powstrzymać od strajku 450.000 górników.

Komintern instrumentem Narkomindiełu.

MOSKWA. Obrady kongresu Kominternu zdradzają coraz większą łączność z oficjalną polityką zagraniczną Związku Sowieckiego. Komunista czeski usilnie bronił paktu wzajemnej pomocy, wygrażając pod adresem „faszyzmu niemieckiego, polskiego i węgierskiego".

Domagał się demokratyzacji armji, niezwłoeznego usunięcia z jej szeregów „faszystowskich generałów i oficerów" oraz nadania żołnierzom praw żołnierzom praw politycznych. Wczoraj wieczorem wystąpił na kongresie b. poseł komunistyczny do Sejmu polskiego Rosenberg, oświadczając, iż ilekroć stawiał w Sejmie kwestję paktu wschodniego, odbierano mu głos, bito go i wyrzucano z sali posiedzeń.

Płyty gramofonowe jako środek kojący i... nasenny.

Z Londynu donoszą, że dr. fil. Radwan-Pragowski, znany ze swych zdolności hipnotycznych, postanowił obecnie wprowadzić specjalny rodzaj hipnozy i psychoterapji a mianowicie leczenie zapomocą specjalnie nagranych płyt gramofonowych.

Zapomocą odpowiednio nagranych płyt udaje się Radwanowi nietylko wpływać kojąco lub wręcz usypiająco, ale nawet, w niektórych przypadkach udaje się przy specjalnie sprzyjających warunkach (odpowiednio dobrane oświetlenie, specjalnie wrażliwa psychika etc.) wywołać tą drogą stan hipnozy.

KRONIKA.

KALENDARZYK

CzWartek 22 sierpnia. Tymoteusza M.
Wschód słońca o g. 4,42. Zachód o g. 18,52.

Nocne dyżury aptek.

W nocy z piątku na sobotę: III Aleja Narutowicza.

W nocy z soboty na niedzielę: —Nowy Rynek, Al. Wolności.

Izby Pracy.

Ministerstwo Opieki Społecznej opracowało już projekt ustawy o Izbach Pracy w Polsce.

Projekt ten łącznie z projektem nowej ustawy o związkach zawodowych świata pracy najemnej ma być przedłużony przez Misisterstwo Opieki Społecznej na jesieni r. b nowemu Sejmowi do uchwalenia.

Z chwilą powołania Izb Pracy zlikwidowane mają być wszystkie instytucje fundacyjne Ministerstwa Opieki Społecznej, działające w zakresie Ministerstwa i obowiązującego ustawodawstwa pracy oraz ubezpieczeń społecznych, a funkcje tych instytucyj mają przejąć odpowiednie referaty Izb Pracy.

Gwiaździsty zjazd motocyklowy w Częstochowie. Jak się dowiadujemy, w drugiej połowie września, prawdopodobnie w niedzielę 25 w Częstochowie odbędzie się gwiaździsty zjazd automobilowy z całego kraju, w którym wezwą udział członkowie wszystkich niemal krajowych klubów motocyklowych.

Całodzienna służba telefoniczna w Juljance, Krzepicach i Aurelowie. Z dniem 20 b. m. zaprowadzono w urzędach pocztowo - telegraficznych: Juljanka i Krzepice (pow. częstochowski) oraz Aurelów (pow. radomszczański) służbę telefoniczną w kategorji „C". — Służba telefoniczna dzienna trwać będzie bez przerwy w lecie od godz. 7 ej, w zimie zaś od 8 ej do 21 ej.

Dziś kończą się ulgi kolejowe dla dzieci Na podstawie rozporządzenia ministerstwa komunikacji, ogłoszonego niedawno w sprawie darmowego przejazdu dzieci jadących pod opieką starszych, z ulgi skorzystało do tej pory ponad 200.000 dzieci. Ulga obowiązuje do dnia 21 sierpnia do godz. 24-tej, potem już żadnych ulg nie będzie.

Jak odbywać się będzie głosowanie do Sejmu i Senatu?

Generalny komisarz wyborczy wydał szczegółową instrukcję dla obwodowych komisyj wyborczych w sprawie prac przygotowawczych do sprawnego przeprowadzenia głosowania oraz w sprawie samego głosowania.

W instrukcji tej czytamy m. in., że w lokalu obwodowej komisji wyborczej powinna znajdować się osłona, zabezpieczająca tajność głosowania. Za osłoną winien być przygotowany ołówek. Przez cały czas głosowania, tj. od chwili jego rozpoczęcia, aż do ustalenia wyniku w lokalu wyborczym, muszą być obecni bez przerwy przewodniczący lub jego zastępca i co najmniej dwaj członkowie komisji lub jego zastępcy.

Podczas aktu głosowania i ustalania jego wyniku w lokalu wyborczym mogą być obecni mężowie zaufania, zgłoszeni po jednym na obwód przez każdego z kandydatów na posłów.

Mąż zaufania ma prawo być obecny w lokalu wyborczym przy głosowaniu i ustalaniu wyników głosowania i kwestjonować je, być obecnym przy opakowaniu i opieczętowaniu aktów wyborczych wysyłanych do okręgowej komisji wyborczej, wreszcie ma prawo zgłaszać uwagi do protokółu lub przesyłać je na piśmie okręgowej komisji wyborczej.

Przed rozpoczęciem głosowania komisja zbada, czy urna jest próżna, poczem urnę zamknie. Od tej chwili aż do ukończenia głosowania urny otwierać nie można.

Każdy wyborca głosuje osobiście i może oddać głos tylko w jednym obwodzie, to jest w tym, w którym został umieszczony w spisach wyborczych (wyjątek stanowią członkowie obwodowej komisji oraz straż, którzy mogą głosować w obwodach, przy których urzędują. Osoby te należy wciągnąć do spisu wyborców przed rozpoczęciem głosowania dnia 8 września).

Wyborcy ułomni mogą posługiwać się przy głosowaniu osobą zaufaną. T. zw. osoba ułomna (ociemniali, sparaliżowani itp.) musi zjawić się osobiście, może jednak wyręczyć się osobą zaufaną przy składaniu głosu. Przepis ten nie dotyczy analfabetów, dla których ordynacja wyborcza żadnej pomocy nie przewiduje.

Wyborca wymienia swe imię, nazwisko i adres. Prowadzący protokół bada, czy dany wyborca wymieniony jest w spisie wyborców, poczem przewodniczący daje wyborcy kartę do głosowania oraz kopertę urzędową, z kartą do głosowania oraz z kopertą udaje się wyborca za osłonę i tam po odpowiedniem wypełnieniu karty wkłada kartę do koperty.

Nie zaklejając koperty, zbliża się do stołu i wręcza kopertę przewodniczącemu komisji obwodowej, który w jego obecności rzuca kopertę do urny. Jednocześnie dwaj członkowie komisji, którzy mają przed sobą spis wyborców, notują obok nazwiska wyborcy, że oddał on swój głos.

Przewodniczący oraz członkowie obwodowej komisji wyborczej mogą przed oddaniem przez wyborcę głosu zażądać ustalenia jego tożsamości. Wyborca nie posiadający dokumentu uznanego przez komisję za wystarczający, może się powołać na świadectwo dwóch miarodajnych osób, znanych komisji! Uchwała komisji zapadła większością głosów w sprawie tożsamości osoby, jest ostateczna.

Dostatecznem stwierdzeniem tożsamości osoby jest nietylko przedstawienie dowodu osobistego, czy też paszportu, ale też przedstawienie innych dowodów, jak np. dokumentów wojskowych, karty na broń, legitymacji Ubezpieczalni Społecznej itp.

Głosowania przerywać nie wolno. Obwodowa komisja wyborcza może odroczyć głosowanie jedynie z powodu wydarzeń siły wyższej (większy pożar, powódź, długotrwałe zaburzenia, nie dające się opanować itp.) i nie dłużej, niż do dnia następnego. Zarządzenie takie przewodniczący poda niezwłocznie do wiadomości publicznej w sposób w danej miejscowości zwyczajem przyjęty. W przypadku odroczenia głosowania komisja opieczętuje urnę i akta wyborcze i odda je na przechowanie przewodniczącemu pod jego osobistą odpowiedzialnością. Przed ponownem podjęciem głosowania komisja zbada, czy pieczęcie były nienaruszone.

Przewodniczący obwodowej komisji wyborczej może usunąć z lokalu każdego, kto nie stosuje się do wydanych zarządzeń porządkowych, nie pozbawiając go w miarę możności prawa oddania głosu.

Skazanie asa komunistycznego.

W kwietniu br. władze bezpieczeństwa publicznego aresztowały w naszem mieście grubą rybę komunistyczną w osobie 25 letniego Mieczysława Majewskiego, mieszkańca Warszawy, członka Centralnego Komitetu Komunistycznej Partji Polski, delegowanego do Częstochowy ze specjalną misją odbudowy aparatu komunistycznego, rozbitego wskutek licznych aresztowań w ostatnich miesiącach.

Należy zaznaczyć, że Majewski przybył do Częstochowy pod fałszywem nazwiskiem i aresztowany okazał książeczkę wojskową na nazwisko Brdowskiego, wydaną przez PKU. w Łodzi.

Dochodzenie wykazało, że Brdowski nie figuruje w ewidencji PKU. w Łodzi i że pod danym numerem w swoim czasie figurował komunista innego nazwiska, który wyjechał już do Rosji Sowieckiej. Stąd wniosek prosty i logiczny, że Majewski, znalazłszy się w posiadaniu owej książeczki, jakiemiś chemikaljami wywabił nazwisko poprzedniego posiadacza książeczki i na miejsce jego wpisał fantazyjne nazwisko Brdowskiego.

Sprawę rozpoznawał Sąd Okręgowy pod przewodnictwem sędziego Terpiłowskiego, oskarżał pprok. Jarzębiński, protokół posiedzenia prowadził apl. sądowy Bergman.

Przewód sądowy obfitował w bardzo ciekawe momenty. Zresztą sam oskarżony, trzeba mu przyznać, jest bardzo ciekawą postacią. Wykazał on wprost zadziwiającą u robotnika z wykształceniem zaledwie elementarnem płynność i łatwość wymowy i dar szybkiej repliki. Nie pozostawał on dłużnym w odpowiedzi świadkom oskarżenia, którzy poważnie go obciążyli, odtwarzając cały przebieg jego krótkiej, lecz bardzo wytężonej działalności na miejscowym terenie.

Nawet w więzieniu nie spoczął on na laurach, a naodwrót usiłował nadal utrzymywać kontakt z miejscowęmi kołami komunistycznemi, próbując przesłać im z celi więziennej wyczerpujące dyrektywy, wypisane niezwykle drobnym maczkiem na ustniku papierosa.

Ten przejęty przez władze gryps jest istnem arcydziełem benedyktyńskiej wprost pracowitości i swoistego kunsztu. Dość powiedzieć, że olbrzymi tekst, spisany na bibułce papierosowej, daje się odczytać tylko przy pomocy szkła powiększającego.

Na czoło świadków oskarżenia wysunął się starszy wywiadowca wydziału śledczego Bakas.

Powołany w charakterze rzeczoznawcy kierownik urzędu śledczego podkomisarz Kostyrka udzielił sądowi bardzo wyczerpujących wyjaśnień o metodach, jakiemi posługują się komuniści, by ukazywać się na nowych terenach pod coraz to innemi nazwiskami i za każdym razem zacierać za sobą ślady celem zmylenia czujności policji.

Warto również zanotować, że Majewski w Częstochowie używał pseudonimu „Stasiek".

Podprokurator Jarzębiński podkreślił napięcie złej woli oskarżonega, nawet w więzieniu redagującego dyrektywy dla swych towarzyszy partyjnych i w konkluzji zażądał surowego wymiaru kary.

Sąd skazał Majewskiego na 3 lata więzienia. Skazany zapowiedział apelację.

Echa brutalnego napadu rabunkowego
na niewidomą staruszkę.

W dniu 11 czerwca br. o godz. 11 rano do mieszkania Sosnowskich we wsi Brzeziny Małe wtargnął jakiś złoczyńca. W mieszkaniu znajdowała się jedynie 78 letnia Wiktorja Sosnowska, od dłuższego czasu chora i dotknięta kalectwem ślepoty. Złoczyńca doskoczył do przerażonej staruszki i zażądał od niej kluczy do pokoju jej syna, a gdy staruszka odpowiedziała, że klucza nie ma uderzył ją brutalnie w piersi i siekierą wyważywszy drzwi do pokoju zrabował 65 zł. gotówką i 12 metrów cienkiego płótna, poczem szybko się ulotnił.

Jak się okazało, krytycznego dnia rano w pobliżu domu Sosnowskich kręcił się jakiś podejrzany osobnik, którego zauważyła Antonina Sosnowska, synowa ślepej staruszki.

Antonina bardzo dokładnie opisała rysopis domniemanego sprawcy napadu, który był w szarym kapeluszu i granatowej marynarce i miał twarz okoloną siwym zarostem.

Przypadek zrządził, że Kazimiera Sosnowska, druga synowa Wiktorji, będąc następnego dnia w mieście, na ul. Gazowej spotkała niemłodego już mężczyznę z siwym zarostem na twarzy, w granatowej marynarce i szarym kapeluszu na głowie.

Podeszła więc do niego i obcesowym tonem zapytała:

„Byliście wczoraj w Brzezinach Małych?"

„I owszem, byłem, ale co się tam zrobiło, że mnie pytacie?"

„Bardzo źle się zrobiło."

„Nie może być."

I tak uszli kilkadziesiąt kroków jakby w przyjacielskiej rozmowie. Koniec końców Sosnowska oddała swego rozmówcę w ręce policji, jako sprawcę dokonanego poprzedniego dnia rabunku.

Zatrzymanym okazał się 47-letni Antoni Grzybowski, mieszkaniec Gnaszyna, zawodowo trudniący się żebraniną. Przyznał się jedynie do tego, że chodząc po prośbie, istotnie zawadził o Brzeziny Małe, ale, jeśli chodzi o zarzucaną mu kradzież i rabunek, to pod tym względem ma zupełnie czyste sumienie.

Wczoraj stanął on przed sądem okręgowym, oskarżony z art. 259 K. K. (rozbój), przewidującego karę do 15 lat więzienia. Rozprawie przewodniczył sędzia Terpiłowski, oskarżał pprok. Jarzębiński.

Proces miał charakser wybitnie poszlakowy, gdyż Wiktorja Sosnowska, będąca głównym świadkiem oskarżenia, nie mogła rozpoznać sprawcy. Ukazanie się staruszki nie przeszło bez wrażenia na sali sądowej. Niewidoma i nawpół sparaliżowana, z wielkim wysiłkiem widmowo szła przez salę, całym ciężarem ciała opierając się na synowej. Była ona jakby uosobionem wcieleniem tragizmu starości.

Wobec zapewnień staruszki, że owego groźnego gościa mogłaby poznać po głosie, przewodniczący sędzia Terpiłowski poprosił obecnego na sali posterunkowego policji, aby pełnym głosem powiedział, „daj klucz", czyli powtórzył te same słowa, z któremi zwrócił się do poszkodowanej sprawca napadu.

Posterunkowy słowa te powtórzył dwukrotnie. Staruszka, myśląc, że mówi oskarżony bez wahania oświadczyła:

„Tak, to ten sam, który mnie pobił".

Nastąpiła chwila przelotnej wesołości.

Sąd po krótkiej naradzie oskarżonego uniewinnił, podkreślając w ustnem uzasadnieniu wyroku, że chociaż przeciwko oskarżonemu przemawiają pewne poszlaki, lecz są one zbyt słabe by na nich oprzeć wyrok skazujący z art. 259 K. K., grożącego karą długoletniego więzienia.

Sprawa o kolportaż bibuły komunistycznej.

W dniu wczorajszym na ławie oskarżonych zasiedli 20 letni Hersz Wigdor Zeligman, 28 letni Stanisław Blicharski, i 17-letni Jan Szczypiorowski, oskarżeni o to, że przez należenie w roku 1935 na terenie m. Częstochowy i okolicy Jan Szczypiorowski i Hersz Wigdor Zeligman do Komunistycznego Związku Młodzieży Polski, a Stanisław Blicharski do Komunistycznej Partji Polski weszli w porozumienie z innemi osobami dla zmiany przemocą ustroju Państwa Polskiego i jako członkowie tych partyj w dniu 19 kwietnia 1935 r. w Częstochowie spotkali się w umówionem miejscu t. zw. podpunkcie, gdzie Hersz Wigdor Zeligman wręczył Szczypiorowskiemu i Blicharskiemu w celu dalszego rozpowszechniania paczki z literaturą komunistyczną, przeniósł na teren wsi Kiedrzyn i tam nie zdążywszy jej rozkolportować, przechowywał w domu ukrytą na strychu.

Punktem wyjścia sprawy stało się znalezienie w kwietniu b. r. w mieszkaniu Szczypiorowskiego w Kiedrzynie ukrytych na strychu 2 paczek wagi 6 klg. z odezwami i drukami komunistycznemi oraz transparentu komunistycznego. Aresztowany Szczypiorowski zeznał że znalezione u niego odezwy oraz transparent otrzymał w Częstochowie na ul. Nadrzecznej w bramie domu 54 lub 64 od nieznanego mu z nazwiska osobnika w celu zaniesienia ich do Kiedrzyna i rozrzucenia tam za wynagrodzeniem. W dalszym ciągu Szczypiorowski zeznał, że we wspomnianem miejscu po odbiór nielegalnej literatury zgłosiło się kilku osobników i podał rysopis jednego z nich, odpowiadającego rysopisowi znanego w wydziale śledczym Stanisława Blicharskiego. Następnie w okazanym sobie albumie fotografji przestępców antypaństwowych Szczypiorowski w fotografji Zeligmana, karanego już za działalność komunistyczną, rozpoznał tego osobnika od którego otrzymał paczkę z literaturą komunistyczną. W toku przewodu sądowego stwierdzono, że Zeligman w owym czasie leżał w domu obłożnie chory. Sprawę rozpoznawał sąd okręgowy w następującym składzie: sędzia Terpiłowski, jako przewodniczący i sędziowie Chrapowicki i Łyzicki jako wokanci, oskarżał pprok. Jarzębiński, Zeligmana bronił mec. Paciorkowski, Szczypiorowskiego mec. J. Markowicz.

Sąd po wysłuchaniu przemówień stron skazał Szczypiorowskiego na 2 lata więzienia z zawieszeniem wykonania wyroku na przeciąg łat 5, pozostałych zaś oskarżonych uniewinnił.

NADESŁANE.

Oświadczenie.

W związku z notatką p.t. „Oszukańcze manipulacje radcy sądowego", zamieszczoną w Gońcu Częstochowskim" z dnia 9 bm., w której zarzuca mi, że jako pełnomocnik na powiaty częstochowski i włoszczowski Związku Zawodowego Robotników Rolnych i Leśnych Z.Z.Z. oraz sekcji Robotników Drogowych i Ziemnych Z.Z.Z. przelałem swe prawa udzielania porad prawnych na rzecz p. Antoniego Szczawińskiego, który dopuścił się szeregu nadużyć, — oświadczam, że żadnego upoważnienia na reprezentowanie Związku w Sądzie p. Szczawińskiemu nie dawałem.

Pan Szczawiński wstąpił do Związku w dniu 2 maja rb., a nadużycia (pobranie 6 zł. zs napisanie 4-ch podań), o których wspomina „Goniec Częstochowski", dokonane były w marcu rb., a więc przed wstąpieniem p. Szczawińskiego do Związku, z którego został w dniu 12 bm. wydalony właśnie naskutek wspomnianych nadużyć.

Na podstawie legitymacji, wydanej mu przez Zarząd Główny Związku Zawodowego Robotników Rolnych i Leśnych, p. Szczawiński był jejedynie uprawniony do zbierania składek od członków Związku, natomiast ani Zarząd Główny, ani niżej podpisany nie upoważniali p. Szczawińskiego do występowania w imieniu Związku w charakterze „doradcy sądowego", co stwierdzam kategorycznie. Tłumaczenie się p. Sz. przed sądem, że działał z mojego upoważnienia było jedynie wykrętem, mającym na celu wprowadzenie sądu w błąd i uzyskanie łagodniejszego wyroku.

Antoni Fatyga.

Z walnego zebrania Towarzystwa Przyjaciół Związku Strzeleckiego. W dniu 16 bm. odbyło się walne zebranie Towarzystwa Przyjaciół Związku Strzeleckiego, na którem ustępujący prezes sędzia Świtalski, który w związku z objęciem stanowiska prezesa Związku Rezerwistów zrezygnował z prezesury Towarzystwa, złożył wyczerpujące sprawozdanie z całorocznego okresu działalności.

Ze sprawozdania dobitnie wynika że Towarzystwo Przyjaciół Związku Strzeleckiego w okresie sprawozdawczym wydatnie pracowało dla dobra Związku, zgodnie ze swemi założeniami statutowemi przysparzając mu funduszów na umundurowanie strzelców, organizując świetlice i zaopatrując poszczególne oddziały w sprzęt wyszkoleniowy.

W ciągu ubiegłego roku Towarzystwo zorganizowało szereg imprez dochodowych i urządziło kilka akademji, w tem akademję żałobną ku uczczeniu pamięci Zmarłego Wodza Narodu.

Opuszczając pewne zbędne szczegóły, podkreślimy, że Towarzystwo zakupiło dla strzelców 50 mundurów i 70 płaszczy oraz uszyło 100 drelichów i ofiarowało 1000 zł. gotówką.

Po krótkiej dyskusji uchwalono absolutorjum ustępującemu zarządowi i dokonano wyborów nowego zarządu, który w dniu 18 b. m. ukonstytuował się w następującym składzie: komendant P.K.U. mjr. Dmowski, jako prezes sędzia dr. Kursa, jako wiceprezes, p. Nurczyński, jako sekretarz i p. Krawczyk, jako skarbnik oraz p. p. ppłk. Kasza, inspektor Miller, naczelnicy Stępień, Rzepka, Łukasiewicz i Bogasz oraz inż. R. Wróbel jako członkowie.

Na czele sekcji propagandowo werbunkowej stanęli Bogasz i ppłk. Kasza, świetlicowej p. p. Łukasiewicz i ins. Miller, dochodów niestałych sędzia Kursa i nacz. Stępień, prasowej inż. R. Wróbel.

Stan bezrobocia. Podług danych biur pośrednictwa pracy Funduszu Bezrobocia tygodniowe sprawozdanie z rynku pracy wykazuje w całym kraju na 17 bm. ogółem 289,774 bezrobotnych, czyli o 5,166 mniej, niż w poprzednim tygodniu.

Prawie pół miljona zatrudnionych przy robotach drogowych. Wedle danych Ministerstwa Komunikacji na robotach drogowych wodno-komunikacyjnych, zatrudnionych było w dniu 1 b. m. 485.091 robotników, w tem z tytułu świadczeń 241.806, a opłacanych gotówką i zbożem 243.285. Z tej ostatniej liczby było zatrudnionych na drogach państwowych 110.125, samorządowych 112.088 i wodno komunikacyjnych 21 072 robotników.

Jakie organizacje winny być subsydjowane. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wypowiedziało się za koniecznością dalszego subsydjowania P. W. i W. F. dalej L.O.P.P. oraz FOM. ze strony związków samorządowych, a to ze względu na doniosłe państwowe znaczenie tych organizacyj.

Tragiczne skutki wypasu w cudzem polu. W dniu 19 maja b. r. 17-l. Marjan Kazimierz Pietrzak z polecenia swego wuja Józefa Pacha, zamieszkałego we wsi Konopiska, pasł jego krowy na wspólnej drodze polnej, należącej w jednej połowie do Pacha, w drugiej zaś do jego sąsiadów Leśniczków.

W pewnym momencie krowy weszły w zboże Leśniczków i na tem to tle między Pietrzakiem a Stanisławem Leśniczkiem doszło do ostrej wymiany słów, w toku której Pach zagroził Leśniczkowi nożem. Przerażony widokiem noża Stanisław ratował się ucieczką. Po kilku chwilach zjawił się Michał Leśniczek, starszy brat Stanisława, i nie mogąc wpłynąć na krnąbrnego pastuszka słowami, zaczął się z nim szarpać. Ta zwada o wypas bydła zakończyła się tragicznie, gdyż Pietrzak nagle dobył noża i i zadał Leśniczkowi 4 śmiertelne rany w lewy bok.

Sąd skazał młodocianego przestępcę na umieszczenie w domu poprawczym.

Niefortunny występ złodzieja. W dniu 21 bm. został zatrzymany Stanisław Karwat, bez stałego miejsca zamieszkania, który usiłował dokonać kradzieży mleczarniowej na szkodę Wolskiego Jerzego przy ul. Orzechowskiego Nr. 7|15.

Zuchwały napad bandytów
na plebanję w Janowie.

Zuchwałego napadu rabunkowego do konali wczorajszej nocy bandyci na plebanję w Janowie (gm. Złoty Potok).

Po północy dwaj uzbrojeni w rewolwery bandyci zakradli się do piwnicy, należącej do plebanji, zabierając znajdujące się tam w butlach soki owocowe, własność ks. Kuchty, poczem wyważyli łomem drzwi, wiodące do mieszkania ks. Kuchty, które doszczętnie splądrowali. Spodziewanych pieniędzy bandyci jednak nie znaleźli. W ręce ich wpadła jedynie moneta 5-złotowa, którą jednak nie zamierzali się zadowolnić.

W chwili, gdy bandyci skierowali się w stronę pokoju, w którym spał ksiądz Kuchta, przebudziła się 36-letnia gospodyni księdza p. Niesmaczna, która, usłyszawszy podejrzane szmery, obudziła skolei księdza. Dzielna niewiasta, stwierdziwszy następnie obecność bandytów na plebanji, wszczęła alarm, naskutek czego bandyci rzucili się do ucieczki.

Krzyki, dochodzące z plebanji, zbudziły mieszkającego w pobliżu sołtysa, który zorjentowawszy się o co chodzi, zorganizował pośpiesznie pościg za uciekającymi rabusiami. W pościgu wzięło udział kilkunastu gospodarzy. Bandyci uciekali szybko, jednak odległość między nimi, a ścigającymi zmniejszała się coraz bardziej.

Widząc to, jeden z bandytów począł strzelać z rewolweru w kierunku podążających za nim wieśniaków, nie raniąc jednak, na szczęście nikogo.

Po kilkunastu minutach szalonego biegu jeden z uciekających, którym okazał się mieszkaniec Częstochowy, 27 letni Michał Stefaniak (ul. Mała 12), został ujęty i dotkliwie pobity. Drugi bandyta, pochodzący również z Częstochowy, Józef Popęda, który ostrzeliwał się w czasie ucieczki, zdołał zbiec i narazie ukrywa się. Nie ulega jednak wątpliwości, że i on znajdzie się wkrótce w rękach sprawiedliwości.

Ujęty w czasie pościgu Stefaniak ma za sobą bogatą przeszłość kryminalną, podobnie, jak jego towarzysz. M. in. Stefaniak karany był już 8-letniem więzieniem za rozbój, którego to przestępstwa dopuścił się w Żarkach, w czerwcu rb. zwolniono go dopiero z więzienia w Wiśniowcu, gdzie wspomnianą karę odsiadywał.

Z polecenia sędziego śledczego p. Boguckiego Stefaniak osadzony został w więzieniu na zawodziu.

Wielka afera fałszerska
wykryta w Częstochowie.

Głośna była przed dwoma laty sprawa nadużyć w fabryce przetworów chemicznych w pobliskim Aniołowie, której głównym właścicielem był stale zamieszkały w Warszawie dr. Sachs. Afera ta, w której niepowszednią rolę odegrał urzędnik tejże fabryki, Maksymiljan Gliksman, (ul. Kilińskiego 16) przybrała wówczas charakter wielkiego skandalu i przyczyniła się do skompromitowania szeregu znanych osobistości.

Po wykryciu nadużyć Gliksman został niezwłocznie z zajmowanego stanowiska zwolniony i od tego czasu pozostawał bez pracy.

Obecnie władze sądowo-śledcze wykryły niemniej sensacyjną aferę, której bohaterem jest właśnie ów Gliksman, a która polegała na fałszowaniu przez Gliksmana weksli i puszczaniu ich w obieg.

Jak się okazuje, Gliksman od pewnego czasu systematycznie fałszował na wekslach podpis właściciela fabryki kleju i domu, w którym Gliksman zamieszkuje, p. H. Weinberga i sfałszowane te weksle dyskontował na t. zw. „czarnej giełdzie".

Fałszerstwo wykryte zostało przed kilku dniami, gdy jeden ze sfałszowanych przez Gliksmana weksli został zaprotestowany.

Śledztwo w tej aferze prowadzone jest z wielką energją przez sędziego śledczego p. Stanisława Boguckiego, który opierając się na uzyskanym dotychczas materjale dowodowym, zarządził aresztowanie Gliksmana i osadzenie w więzieniu.

Zebrany dotyehczas materjał dowodowy dotyczy sfałszowania weksli na sumę około 8 tys. złotych, nie ulega jednak wątpliwości, że afera ma znacznie większe rozmiary.

Jak słychać, ogólna suma sfałszowanych przez sprytnego aferzystę weksli sięga około 25 tys. złotych.

Ze względu na dobro śledztwa dalsze szczegóły tej afery nie mogą być narazie ujawnione.

Ofiara na L. O. P. P. Związek Podoficerów Rezerwy Koło w Częstochowie złożył w administracji naszego pisma zł. 25 gr. 50 na LOPP.

Koniec wakacji w sądownictwie. W pierwszych dniach m. września wznowione będą normalne sesje w sądach wyższych instancyj.

Najwyższy Trybunał Administracyjny wznawia posiedzenia sądowe, po dwumiesięcznej przerwie spowodowanej ferjami letniemi w dniu 4 września r. b.

W tym okresie wznowione będą również sesje w Izbie Karnej Sądu Najwyższego.

Nagłe zasłabnięcie. Na dworcu kolejowym zasłabła nagle Wójcik Leokadja zam. we wsi Wola Zagnańska pow. radomszczańskiego przybyła tu na owe dzenie Jasnej Góry. Wójcik przewieziona została na kurację do szpitala Najśw. Panny Marji.

Tragiczny wypadek rowerzystów. Mieszkaniec Częstochowy Zacisze (ul. Krótka 4) Edward Ziemba, lat 18, jadąc na rowerze z Olsztyna do Częstochowy wraz ze swym bratem Jerzym lat 10, wskutek złamania się przedniej widelki upadł z roweru, doznając złamania prawego obojczyka i ogólnego potłuczenia, zaś brat jego Jerzy doznał lekkich obrażeń ciała.

Wymienionych Pogotowie Ubezpieczalni Społecznej przewiozło na kurację do szpitala w Częstochowie.

Odzyskał skradzione buciki. P. Edwardowi Kowalskiemu (ul. Podgórna 20) skradziono w dniu 10 bm. z mieszkania parę bucików damskich, wartości 15 zł. Wczoraj poszkodowany skradzione buciki rozpoznał u handlarza starzyznę Adama Dzieżkowskiego (ul. Żabia 6), oczem zameldował policję, która buciki od Dzieżkowskiego odebrała, pociągając go do odpowiedzialności karnej.

Skradli ojcu drzwi od mieszkania. Niezwykłą skargę złożył w policji p. Jankiel Gottajner (ul. Warszawska 39). Oto synowie jego Dawid i Mordka zamieszkali pod powyższym adresem, skradli mu... drzwi wiodące do mieszkania.

W sprawie tej policja wdrożyła dochodzenie.

Przywłaszczenie. Zameldowała policji Stanisława Pyka (Garncarska 30), że w dniu 20 b.m. na Rynku Narutowicza upadła jej moneta 1-złotowa, którą podniosła niejaka Justyna Czerwińska i takową przywłaszczyła.

Odebrać można. W II gim komisar jacie P. P. znajduje się zegarek kieszonkowy stalowy pochodzący z kradzieży, po odbiór którego osoba poszkodowana winna się zgłosić w godzinach urzędowych.

Do akt Nr. Km. 1790-33.

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Częstochowie rewiru III-go, J. Kossek, zamieszkały w Częstochowie przy ulicy 3-go Maja Nr. 14, na zasadzie artykułu 602 K. P. C. obwieszcza, że w dniu 2 Września 1935 r. od godziny 10, odbędzie się druga licytacja publiczna ruchomości w lokalu Ludwika Męznickiego. w Częstochowie przy ul. Kilińskiego № 3 a mianowicie: mebli i maszyny do pisania oszacowanych na łączną sumę zł. 470 gr 00 które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży w czasie wyżej oznaczonym.

Częstochowa, dnia 14 sierpnia. 1935 r.
Komornik Józef Kossek.

Ganster chce się dostać do więzienia.

Osławiony ganster amerykański Dutch Schulz, znany pod mianem „piwnego barona", jest jednym z wybitnych członków podziemnego świata Ameryki. W chwili obecnej znajduje się w Dutch-Schultz w dość kłopotliwem położeniu. Gangsterzy bowiem postawili mu dwie rzeczy do wyboru: albo podejmie znowu z innymi bandytami dawną intensywną działalność, albo też—o ile odmówił im swego współdziałania—musi się liczyć z tem, że pewnego pięknego poranku zostanie zastrzelony przez któregoś ze swych "kolegów".

Schultz stawał niedawno przed sądem nowojorskim, został jednak uwolniony, ponieważ zdradził władzom prawdziwego sprawcę zbrodni ze świata podziemnego. Nie mógł jednak pozostać nadal w Nowym Jorku, albowiem przyjaciele gangsterzy trapili go ciągłemi pogróżkami. Udał się więc do innego miasta, ale i tam szły za nim ślad w ślad pogróżki „kolegów". Wobec tego Dutch-Schultz wysłał ostatnio do burmistrza Nowego Jorku, La Guardia, pismo z doniesieniem, że pragnie znowuż na stałe osiedlić się w Nowym Jorku.

Burmistrz La Guardia odpowiedział bandycie, że jego obecność w Nowym Jorku jest ze wszechmiar niepożądana i że w myśl nowych ustaw musi liczyć się z tem, iż w chwili znalezienia się na gruncie nowojorskim zostanie natychmiast aresztowany.

Dutch-Schultz odpowiedział na to, że bardzo chętnie da się zamknąć w więzieniu, gdyż uważa, że lepiej jest dostać się na pewien czas za kratki, aniżeli być narażonym na ciągłe pogróżki swoich „kolegów"...

Czytajcie i rozpowszechniajcie „Słowo".

Słowo sportowe

Piłka nożna.

W niedzielę 25 bm., gdy Brygada będzie walczyła z Dębem w Katowicach, na stadjonie im. Marsz. J. Piłsudskiego w dniu tut. podokręgu odbędzie się mecz pomiędzy: reprez. Zagłębia Dąbr. — reprez. m. Częstochowy. Pojmujemy dokładnie sytuację w jakiej znalazł się kapitan związkowy tut. Okręgu, który w dniu tym nie może dysponować zespołem mistrza tut. podokręgu Brygady. Z drugiej zaś strony będziemy mieli dokładny wykładnik wyniku meczu, który prawdopodobnie otworzy oczy fanatykom klubowym, że tej siły jaką obecnie reprezentuje Brygada nie można niedoceniać. Jako przedmecz odbędzie się spotkanie pomiędzy: Sędziowie piłkarscy podkoleg.— sędziowie piłkarscy Częstochowy.

W następnym numerze podamy skład repr. naszego miasta.

* * *

Na mecz Brygada—Dąb wybiera się liczne grono zwolenników Brygady, którzy chcą być świadkami tego ciekawego meczu i mieć możność dopingować swego faworyta. Zdaniem naszem skład Brygady winien być: Krzyk, Głogowski, Głowacki, Kieszczyński, Mosz, Lach, Florjan, Hadzik, Polak, Heine II, Szczechla.

* * *

R. K. S. Legja (Kraków) wystąpiła z dniem 6 bm. ze Związku Robotn. Stowarzyszeń Sportowych.

* * *

Kandydaci do Ligi Państwowej.

I grupa.

Union Tourin	4	gry	6:2	pkt.	13:4	bram.
Legja Poznań	3	„	5:1	„	10:3	„
Polonja Bydg.	3	„	2:4	„	4:9	„
Skoda	4	„	1:7	„	6:17	„

II grupa.

Brygada Częst.	1	gra	1:1	pkt.	0:0	bram.
Dąb Śląsk	1	gra	1:1	pkt.	0:0	bram

III grupa.

Czarni Lwów	1	gra	2:0	pkt.	3:1	bramek
P. K. S. Łuck	1	„	2:0	„	2:1	„
K.S. 22 Strzel.	1	„	0:2	„	1:2	„
Rewera	1	„	0:2	„	1:3	„

IV grupa.

Śmigły	3	gry	6:0	pkt.	12:3	bram.
Warmja	3	„	4:2	„	6:5	„
Kotwica	4	„	0:8	„	3:13	„

Boks.

W czwartek 22 b. m. o godz. 19 w gmachu Ogniska Niepodległości ul. Pułaskiego 2, sekcja bokserska „Brygady" rozpoczyna treningi pod kierownictwem dyplomowanego instruktora Miecz. Soleckiego. Sekretarjat klubu przyjmuje zapisy na członków sekcji. Stawiennictwo wszystkich członków sekcji bokserskiej obowiązkowe.

Kaes.

Wieś bierze czynny udział w wyborach.

W Węglowicach odbyło się gromadzkie zebranie włościan, na którem zapadła jednomyślna uchwała stwierdzająca, że nowe przepisy wyborcze do Sejmu w niczem nie uszczuplają interesów wsi i uchwalająca gremjalny udział w wyborach do Sejmu. Rezolucja potępia próby bojkotu wyborów jako szkodliwą akcję dla dobra wsi i orzeka, że bojkot wyborów, to akcja organizowana przez zgranych i nielicznych już polityków partyjnych, usiłujących utrzymać się dla osobistych celów w Sejmie.

Ponadto rezolucja potępia Kongres „Wyzwolenia", jako akt przeciwrządowy i apeluje do ogółu rolników naszego powiatu, aby wzięli czynny i liczny udział w wyborach dnia 8 września, oddając swe głosy na naczelne nazwiska kandydatów.

Z KRAJU.

Ciągłe rozterki w obozie endeckim.

Obóz endecki w Łodzi wykazuje coraz większe rozprężenie i chaos, którego wyrazem są niemal codziennie awantury i krwawe bójki między członkami obozu i jego niedawnymi zwolennikami, zrażonymi obecnie ciągłemi fałszami i demagogją. Niema prawie dnia by policja nie była powiadomiona o napadach i krwawych rozprawach. Onegdaj bojówka endecka napadła i ciężko poraniła Edwarda Piotrowskiego, mszcząc się za wystąpienia z szeregów stronnictwa i zgłoszenie akcesu do secesyjnego niezależnego klubu narodowego.

Samobójstwo włoskiego oficera aresztowanego w Gdyni.

Onegdaj aresztowano w porcie gdyńskim Włocha Carlo Tossi'ego, radjotelegrafistę ze statku „Ercole". Straż graniczna znalazła przy nim większą ilość przemycanego tytoniu. Tossi'ego skierowano do sędziego śledczego, który polecił osadzić Włocha w areszcie prewencyjnym. Pod eskortą strażników udał się Tossi do komisarjatu głównego.

Tutaj w biurze dyżurnego przodownika, podczas załatwiania formalności przyjęcia aresztanta, radjotelegrafista włoski szybkim ruchem wyjął z kieszeni rewolwer i przyłożywszy lufę do piersi, pociągnął za cyngiel Tossi runął na podłogę martwy.

Przyczyną samobójstwa jest zapewne wybujała ambicja Włocha, który, jak się okazało, był oficerem włoskiego lotnictwa w rezerwie i nie mógł przeżyć wstydu, że go przyłapano na przemytnictwie.

Wiarołomną żonę i przyjaciela chciał zmusić do samobójstwa.

Niesamowity wypadek samobójstwa wydarzył się w Stanisławowie. Funkcjonarjusz kolejowy, Włodzimierz Cegliński, przebywając na letnisku otrzymał anonimowy list, że żona jego Zofja, pozostała w domu zdradza swego męża ze szwagrem Marjanem Jurkiewiczem. Cegliński natychmiast powrócił do Stanisławowa i w mieszkaniu swem rzeczywiście zastał nic nie przeczuwających kochanków. W umyśle zdradzonego małżonka powstał makabryczny pomysł zemsty. Cegliński wyjął z kredensu dwie flaszeczki kwasu solnego, który wlał do kieliszków i rozkazał niewiernej żonie i szwagrowi je wypić. Gdy przerażeni kochankowie odmówili żądaniu Ceglińskiego i rzucili się do ucieczki, wówczas zdradzony małżonek oblał żonę kwasem solnym, a pozostałą część płynu sam wypił.

Ofiarę zdrady małżeńskiej przewieziono w stanie beznadziejnym do szpitala, gdzie Cegliński walczy ze śmiercią.

Sprzeczka żon— przyczyną morderstwa.

Członek orkiestry 40 p. p. we Lwowie plutonowy Stefan Szreczko, zamordował dwoma strzałami z rewolweru Mieczysława Jamroza. Przyczyną zbrodni były niesnaski żon obu. Zabójca oddał się sam w ręce władz. Odstawiony do aresztu przeciął sobie w zamiarze samobójczym żyły obu rąk. Niedoszłego samobójcę odwieziono do szpitala.

Bandyta zamordowany przez bandytę.

W Łodzi zamordowano 26-letniego Leona Szczepaniaka, który padł ofiarą porachunków bandyckich.

Szczepaniak, który sam pochodzi ze środowiska przestępców był poróżniony ze swymi kompanami.

Gdy wczoraj Sz. wracał do domu, będąc w stanie podchmielonym, został on napadnięty przez jakiegoś osobnika, który uzbrojony w długi nóż, zadał mu nim kilka głębokich ran brzucha, kładąc go trupem na miejscu. Zbrodniarz zbiegł.

Wstrząsająca zbrodnia na tle majątkowem.

Na pogranicze polsko-sowieckie do futorów brykowskich w pow. rówieńskim przybył Leonty Radczeni wraz z żoną i dzieckiem do swego krewnego Batarczuka. Radczeni wrócił z Rosji Sowieckiej, gdzie przebywał 14 lat. Granicę przeszedł nielegalnie i zjawił się u swego krewnego Na futorach tych miał ziemię, którą niegdyś uprawiał, ale po ucieczce do Rosji ziemię zostawił. Skorzystał z tego krewny Batarczuk i ziemię zagarnął.

Obecnie Radczeni, po przejściu granicy, zjawił się u krewnego i widocznie chciał się tu osiedlić. Po krótkim jednak pobycie znikł. Ogólnie przypuszczano, że Radczeni udał się do władz prosić o pozwolenie pozostania w Polsce. Onegdaj jednak znaleziono Radczeniego martwego w przydrożnym rowie. Znikła również w tajemniczy sposób żona i dziecko.

Dochodzenia dały poszlaki, że Radczeni został zamordowany prawdopodobnie przez swego krewnego Batarczuka, który obawiał się o ziemię. Batarczuka aresztowano wraz z żoną i szwagrem Leonem Marchajczukiem. Narazie nie znaleziono ciał żony i córki Radczeniego. Prawdopodobnie i one zostały zgładzone.

Litwin zastrzelił Polaka.

W pobliżu zaścianka Miluki, powiatu święciańskiego, Litwin, niejaki Kazimierz Balsdis postrzelił śmiertelnie Adama Gafisa z osady Nowa Wieś.

Pomiędzy Balsdisem a Gafisem istniał zatarg i gdy Gafis przechodził przez pole Balsdisa, naładował on śrutem fuzję, posiadaną zresztą nielegalnie i strzelił w głowę swego przeciwnika, kładąc go trupem na miejscu.

Balsdis jest znanym polakożercą i jak się zdaje zabójstwo ma tło polityczne.

ZE SWIATA.

Sto lat temu wynaleziono Karabin maszynowy.

Przed 100 laty, mianowicie w sierpniu 1835 roku wykonał niejaki Fieschi zamach na Ludwika Filipa.

Do tego zamachu użył on szczególnie skonstruowanej piekielnej maszyny, która obecnie jest przechowywana w muzeum. Przy dokładnem obejrzeniu tej maszyny można stwierdzić, że nie przypomina ona „piekielnych maszyn", takich, jakie się zwykle wykonywa, tylko coś, co raczej jest podobne do karabinu maszynowego. Istotnie konstrukcja Fieschiego została zastosowaną później jako model budowania karabinu maszynowego.

Potworna zbrodnia 14-letniego chłopca.

Potwornego mordu rabunkowego dokonał w Białogrodzie 15-letni Zanko Stojanowic na swoim koledze i rówieśniku. Obaj chłopcy pracowali w pewnej firmie instalacyjnej, Stojaniec zaledwie od trzech tygodni, a jego kolega Milic już od dwóch lat. Ten ostatni cieszył się dużem zaufaniem swego szefa, co wywoływało stałą zazdrość u Stojanowicza. Postanowił więc zemścić się na swoim koledze. Ubiegłej nocy, gdy ten spał, poderżnął mu gardło brzytwą, poczem zwłoki nieszczęsnego chłopca oblał benzyną i podpalił Dokonawszy tej zbrodni Stojanowic skradł z kasy swego chlebodawcy 6.000 dinarów i zbiegł.

Z nędzarza miljonerem.

Donoszą z Bukaresztu o nadzwyczajnej zmianie losu niejakiego Rudolfa Seschera, który jeszcze tydzień temu znajdował się w skrajnej nędzy, a dziś należy do najbogatszych ludzi w Rumuji. Sescher zamieszkały w Braile, był od szeregu miesięcy bezrobotnym i żył w opłakania godnych warunkach. W ostatnich dniach opowiadał on, że nie pozostaje mu nic innego, jak odebrać sobie życie i otoczenie nieszczęśliwego człowieka musiało stale uważać, by nie popełnił on samobójstwa.

I oto naraz przychodzi list w urzędowej kopercie, zawierający niewiarygodną wprost wiadomość, że daleki krewny bezrobotnego zmarł w Ameryce zapisując mu majątek składający się z wielu miljonów dolarów. Ów krewny, wyemigrował przed laty do Cleveland, gdzie zrazu pracował jako zwykły robotnik, a potem poszczęściło mu się i doszedł do tego, że założył własną wielką fabrykę wyrobów jedwabnych. Obecnie umierając przekazał on nieszczęśliwemu bezrobotnemu olbrzymi majątek, nie wiedząc może nawet, jak bardzo spadek ten przyszedł w porę.

100 policjantów zaatakowało 11-letniego włamywacza

Sześć samochodów policyjnych z instalacją radjową i stu policjantów musiało onegdaj wyruszyć w Newarku, ażeby aresztować 11-letniego włamywacza-murzyna.

Pewien przechodzień usłyszał w wielkim magazynie butów w nocy głuche stuki. Zawiadomił natychmiast policję, która przypuszczała, że jest to zorganizowane włamanie bandy gangsterskiej. — Natychmiast otoczono cały blok domu, spodziewając się, że trzeba będzie stoczyć ciężkę walkę z uzbrojonymi bandytami. Wreszcie z największemi ostrożnościami, trzymając w pogotowiu pistolety maszynowe, policjanci weszli do sklepu. — W magazynie nie było nikogo.

Po dłuższych poszukiwaniach znaleziono ukrytego małego murzyna. Jakież było zdumienie policji, gdy się okazało, że chłopak był zaopatrzony w najlepsze narzędzia, służące do włamania i już rozpoczął swą robotę. Stwierdzono, że to jest 11-letni James Jones, już karany z powodu kradzieży. Z murzynka wyrośnie nielada ananas. Nie okazał on bowiem wobec sędziego najmniejszego żalu, dumny jest natomiast z nazwy: „Najmłodszy włamywacz Ameryki" — jaką mu nadała amerykańska prasa.

Człowiek, który 30 lat nie wychodził z mieszkania.

W tych dniach zmarł w Sheffield w Anglji kupiec William Scaiffe, który od 30-tu lat nie opuszczczał swego mieszkania.

Dziwak ten w roku 1905 przeszedł ciężkie zapalenie płuc. Gdy wreszcie po dłuższym czasie wrócił do zdrowia, postanowił nie wychodzić więcej z mieszkania, żeby się nie narazić na przeziębienie. Postanowieniu swemu pozostał wierny. Przez 30 lat nie wychylał Scaiffe nosa poza swe mieszkanie. Czuł się w tem dobrowolnem więzieniu bardzo dobrze, czytał wiele gazet i książek, po za tem nic go nie obchodziło, co się dzieje poza domem.

Dziwak dożył wcale pokaźnego wieku, 65 lat. Co jednak w jego życiorysie jest najniezwyklejsze, to fakt, iż zmarł na zapalenie płuc, właśnie na tę chorobę, której przez 30 lat tak się bał.

Jak się okazuje, można się dobrze przeziębić, nie wychodząc z mieszkania.

Drapacz chmur posiadający 196 pięter.

Amerykański architekt Henry Rush przedłożył związkowi amerykańskich architektów w St. Louis typowo amerykański projekt, który ma dopomóc do zmniejszenia bezrobocia za oceanem. Architekt Rush chce mianowicie zbudować największy drapacz chmur na świecie, który posiadałby fantastyczną ilość, bo 196 pięter. Gigantyczna ta budowa wzniosłaby się na wysokość ponad 600 metrów nad poziom ziemi. Koszta budowy arch. Rush oblicza mniej więcej na 233 miljony dolarów. Sto tysięcy robotników znalazłoby pracę przy budowie nowego kolosa na przeciąg 4 ch lat.

Wedle projektu Rusha, nowy ten kolosalny gmach miałby powstać w pobliżu wybrzeża i stworzyłby jakby odrębne małe miasteczko. 250 000 ludzi mogłoby znaleźć pomieszczenie we wszystkich ubikacjach nowego kolosa Poza biurami i mieszkaniami, nowy drapacz chmur pomieścić ma również własny szpital, tudzież wyższą szkołę dla dzieci mieszkańców tego domu.

Ponura tajemnica podziemi

kościoła O. O. Dominikanów w Wilnie.

Wilno przeżywa ponurą sensację, która jest przedmiotem ogólnego zainteresowania i niekończących rozmów i komentarzy. Od dłuższego czasu przeprowadzane są w głębokich podziemiach tamtejszego kościoła O. O. Dominikanów prace konserwatorskie. Prace te dały już wiele ciekawych wyników, ale ostatnio dokonane odkrycie swą makabrycznością zelektryzowało całe miasto, pozwalając ludziom dzisiejszym przeżyć najbardziej ponurą wizję okropności minionych stuleci.

Oto w podziemiach kościelnych natrafiono przypadkowo na tajemniczą sieć lochów, biegnących długiemi kanałami, tak pod powierzchnią dzisiejszych, ulic, jak i pod zabudowaniami dawnego klasztoru i obecnego magistratu.

W pierwszej partji lochów odnaleziono całe stosy trumien, zawierających zwłoki ojców zakonnych, wśród których otwarta trumna księcia Ogińskiego zwróciła uwagę niesamowitem okaleczeniem świetnie zachowanego ciała. Zabalsamowane warunkami klimatycznemi, zwłoki zachowały na twarzy arystokraty okrutny wyraz bólu i trwogi, co świadczyć by mogło, że umarłemu zadawano przed śmiercią nieludzkie katusze.

Dalsze badanie lochów biegnących pod ziemią, odkryły mrożącą w żyłach krew wnękę podziemną, w której piętrzyły się stosy zwłok, równie jak i zwłoki ks. Ogińskiego, świetnie zachowane, a zastygłe w rozpaczliwych gestach przedśmiertnych. Z resztek szat i przedmiotów odnalezionych przekonano się, że są to zwłoki niedobitków wielkiej armji Napoleona, które przechodząc przez Wilno w roku 1812, ulice miasta zasłały trupami.

Dla okropności tego podziemnego cmentarzyska nazwano je „Hadesem“ i przypuszczano, że stanowi ono już dno ponurych podziemi. Przypadkowo jednak w ostatnich dniach, w czasie porządkowania zwałów trupów, natrafiono na głęboką studzienkę, prowadzącą jeszcze głębiej (około 12 metrów pod poziomem ulicy) a kryjącą w sobie nieznaną i nieodgadnioną tajemnicę.

Przezwyciężając ogromne trudności, zaczęto spuszczać się wgłąb murowanej luki, która, jak się okazało była zakon spirowanem przejściem do najniższej sali, o której istnieniu nikt pojęcia nie miał. Sala ta, jak górny „Hades“, pokryta była zwłokami. Po dokładniejszych oględzinach okazało się, iż są to zwłoki samych dziewcząt rozebranych, bez bielizny, z zastraszającemi ranami na ciele Ręce i nogi nieszczęsnych ofiar łamane być musiały hiszpańskiemi kluczami, średniowiecznemi narzędziami tortur, piersi wyrywane obcęgami, a głowy ściskane żelaznemi klamrami.

Ma się tu bezwątpienia do czynienia z ponurą izbą tortur, zachodzi jednak pytanie, kto był sprawcą tych okrutnych mąk podziemnych ofiar. Architektoniczne badanie, przeprowadzone pobieżnie, wskazują na to, iż odkryte podziemie stanowi lochy miejskiej baszty obronnej, która wznosiła się przed wiekami na tem miejscu, izba zaś tortur musiała być miejscem urzędowania kata miejskiego, który tu głęboko pod ziemią znęcał się nad ofiarami swemi.

Dalsze badania odkryją zapewne tajemnice ponurych lochów, po wielu wiekach dobyte na światło dzienne, które w podziemiach Wilna zachowały się jako straszliwy dokument przeszłości.

Tajemnicze zamordowanie arystokratki francus.

Policja francuska stoi wobec zagadki: kto zamordował córkę właścicielki zamku d'Origny?

Zamek d'Origny znajduje się w pobliżu Nuches na prowincji francuskiej.

Ostatnio w zamku tym mieszkały dwie jego właścicielki hrabina Grassin i jej córka Magdalena.

Matka i córka żyły stale w niezgodzie. Wynikały między niemi częste kłótnie, których tematem było podobno jakieś sporne dziedzictwo... Nikt nie wie dokładnie, jakie było tło owych rodzinnych niesnasek.

W odniesieniu do ludzi z zewnątrz matka i córka zachowywały jednaką postawę: każdy człowiek był dla nich wrogiem. Prowadziły ciągłą wojne z sąsiadami i mieszkańcami wioski, najbłahsza sprawa stawała się dla nich przyczyną procesu, znały na pamięć wszystkie paragrafy karne.

O ile wrogo odnosiły się właścicielki zamku do ludzi, o tyle serdeczną przyjaźnią otaczały zwierzęta. Lecz nie specjalnie zwierzęta domowe. Ulubieńcami obu kobiet były... węże i jaszczurki. Park zamkowy, prawdziwa dżungla, był rajem dla wężów.

Obie właścicielki zamku lubiały odbywać odległe przechadzki. Aby jednak nie spotykać po drodze ludzi, z którymi się procesowały—a tymi byli wszyscy mieszkańcy wsi Ouches—hrabina Grassin i jej córka odbywały spacery... nocą. Hrabina Grassin nie obawiała się żadnego niebezpieczeństwa. Miała ona zawsze przy sobie naładowany rewolwer.

Rewolwer ten zniknął bez śladu. Hrabiankę Grassin znaleziono zastrzeloną w kuchni. Po sprawcy zbrodni zaginął wszelki ślad...

Samobójstwo jest wykluczone. W pobliżu zmarłej bowiem nie było żadnej jakiejkolwiek obroni. Władze śledcze wykluczają również możliwość morderstwa rabunkowego, gdyż wszystkie meble, kasetki z pieniędzmi, biżuterja itd. zostały w zamku nietknięte.

Policja przeprowadziła narazie gruntowną rewizję w owej części zamku, która była zamieszkana przez obie kobiety. Resztę ubikacyj zamkowych opieczętowano i dopiero później mają być one poddane rewizji.

W dniu wczorajszym odbył się pogrzeb hrabianki Magdaleny Grassin 80-letnią jej matkę zabrała dalsza rodzina do Roanne, uważając, że nie można samej staruszki pozostawić w zamku. Śledztwo jak dotąd nic nie wykryło.

W kraterze wulkanu.

Sowiecka ekspedycja geologiczna, badająca wygasłe wulkany na półwyspie Kamczackim o mały włos nie zginęła w kraterze najwyższego na świecie wulkanu Kluczewaja Sopka wysokość 5 tys. m. W chwili gdy członkowie ekspedycji opuścili się do krateru wygasłego wulkanu, dokonali oni odkrycia drugiego wewnętrznego krateru, który niespodziewanie wznowił działalność wyrzucając lawę i powodując lokalne trzęsienie ziemi. Członkowie ekspedycji z trudem uniknęli śmierci, wydostając się na powierzchnię ziemi w bezpieczne miejsce.

RADJO.

WARSZAWA 22 sierpnia

6 30 Pieśń „Kiedy ranne“. 6,33 Pobudka do gimnastyki. 6,36 Gimnastyka. 6,50, Muzyka z płyt. 7,20 Dziennik poranny. 8.20 Program na dzień bież. 8,25 Wskazówki praktyczne 1157 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał z Krakowa. 12.03 Wiadomości meteorol. 12.05 Dziennik połudn. 12.15 Muzyka (płyty). — 13.00 Chwilka dla kobiet. 13.05 Płyty. 13.30 Przerwa. 15.15 Przegląd giełdowy. — 15,25 Wiadomości o eksporcie polskim. 15.30. „Świat bajek„. 16.00 Wesoła aud dla dzieci ze Lwowa. 16.15 Pieśni ludowe. 16.25. Krótki recital fortep. 16.50 „Codzienny odcinek prozy“. 17.00 dla naszych letnisk i uzdrowisk. 18.00 Książka i wiedza. 18,10. Minuta poezji. 18.15 Cała Polska śpiewa. 18.30 Dokąd jechać w święto?. 18.40 Życie kulturalne i artystyczne stolicy. 18.45 Muzyka (płyty) 19.05 Program na dzień następny 19.15. Koncert reklamowy. 19.30 Muzyka (płyty)— 19.50 Pogad. aktualna. 20.00—"Kącik dla młodzieży wiejskiej. 20.10 Koncert orkiestry. 20.45 Dz. wieczorny. 20.55 Obrazki z życia dawnej Polski 21.00 Recital skrzypcowy ze Lwowa 21.30 Teatr z Poznania. 22.00 Wiadomości sportowe ogólne. 22.06 Wiadomości sportowe lokalne. 22.40 Mała orkiestra P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego. 23.05 Wiadomości meteorol. dla komunik. lotniczej

ADAM KRECHOWIECKI.

Najmłodsi...

120 (powieść)

To, co oni mówili, co ich interesowało, było mu zupełnie obce; nie rozumiał ani ich uczuć, ani ich mowy. A drażniło go to najwięcej, gdy widział, jak Ola przejmowała się treścią tych rozmów, jak ją gorąco zajmowało to wszystko, co się odnosiło do artystycznego życia, do wszystkich jego najdrobniejszych nawet wydarzeń.

Sztuka! to słowo bez znaczenia dla Sipajiły, miało dla Oli siłę magiczną. Mówiąc o niej, rozpłomieniała się cała. Zajęta teraz swoim przyszłym występem w operze, śpiewała dużo i łatwo zapominała o obecności słuchaczy, dopiero oklaski i pochwały budziły ją do przytomności.

Jerzy stojąc najczęściej opodal od całego towarzystwa, słuchał tego śpiewu, który go czasem drażnił tak bardzo, jak wówczas, gdy mała znajda oksanińska wyśpiewywała swoje nieuczone dumki na mogile, wśród stepów.

Tylko że teraz drażniło go to głównie, iż ta sztuka, dla niego niepojęta, o której Ola tak wiele mówiła, ten śpiew, któremu się oddawała z takim zapałem, oddalały go od niej, zdawały się między nim a nią tworzyć nieprzebytą zaporę.

Słuchał i patrzył, pożerał ją wzrokiem. Widział jej twarz rozpromienioną, pałające oczy, pierś podnoszącą się w przyśpieszonym oddechu. I zdawało mu się nieraz, że obejmując jej całą postać ognistym spojrzeniem, pociąga ją ku sobie, że siłą tego wzroku zbliża się ku niej, że ogień tryskający z jego oczu, przenika ją także, budząc w niej rozkoszne dreszcze. Zapomniał się w tem uczuciu, i także budziły go dopiero do przytomności oklaski i pochwały, któremi obsypywano Olę.

Wówczas zżymał się, wzdrygał i pięści zaciskał.

Zdawało mu się chwilami, że się nie wstrzyma i rzuci się na tych ludzi, którzy go oddzielają od niej, którzy umieją do niej mówić, umieją zainteresować jej myśl, a może i serce, których ona słucha z przyjemnością, darzy uśmiechem, dba o ich pochwały. A on nie umie jej powiedzieć nic!

Bezmowny, ponury, porwałby ją w objęcia, wpółotwarte śpiewem usta zamknął namiętnym pocałunkiem i uniósł z sobą..

Jednego wieczoru śpiewała Ola dłużej i piękniej, niż zwykle. Jerzy siedział, jak zawsze, zdala, zasunięty w najciemniejszy kąt saloniku, zgnębiony wrażeniem tego śpiewu, który go drażnił i poczuciem swego oddalenia od Oli. Ci wszyscy, którzy ją otaczali, zdawali się jej bliżsi duchem, niż on; rozumieli jej zachwyty i ona ich rozumiała lepiej!

Po raz pierwszy wnikał w swoje dla niej uczucie i chciał zbadać jego istotę. Byłażby to miłość? owo uczucie, którem pogardzał, którego nie pojmował, z którego szydził, mieniąc je właściwością istot słabych?

A nie! To tylko pożądanie, które go ogarnia na widok kobiety bardzo pięknej i bardzo ponętnej. Wszak on, jako lekarz, wie dobrze, czem są takie uczucia. Na końcu noża, którym dokonywał operacji, on nieraz trzymał to, co nazywają duszą ludzką. Jedno drgnienie ręki, jedno zadraśnięcie i koniec temu istnieniu, do którego tyle przywiązuje się wagi, koniec wszelkim uczuciom. Podrażnienie nerwów, taki lub inny rozrost komórki mózgowej, mniej lub więcej prawidłowy obieg krwi, spowodowany taką lub inną przypadkową przyczyną, jedna kropla więcej lub mniej morfiny, opiatu, czy alkoholu, oto źródło wrażeń, uczuć, usposobień ludzkich.

Tak myślał, a wzrok jego płomienny, chmurny, ścigał Olę, która przestawszy śpiewać, odpowiadała teraz żywo na komplementa zachwyconych słuchaczy. Widocznie poruszona, promieniejąca zapałem, zdyszana, dziękowała uśmiechem, uściskiem ręki, czasem krótkiem, serdecznem słowem.

Wychodzono tłumnie. Jerzy wychodził ostatni, milczący, posępny.

Ola wstrzymała go u progu.

— Należy mi się od pana—rzekła—życzliwe słowo, Pojutrze ostatnia rozstrzygająca próba, od której zależy zezwolenie na występ w operze.

Jerzy żywo podniósł głowę. Na tle rozjaśnionego wnętrza saloniku, w atmosferze, w której zdawało się jeszcze drgać ostatnie echo przejmującego głosu Oli i tych zachwytów i uniesień, jakie śpiew jej wywołał, widział blisko siebie tę postać, ku której wyrywała się cała jego istota.

Wyciągała ku niemu rękę, a w jej oczach, lśniących jeszcze zapałem, był wyraz wymówki, wtórującej słowom.

Pochwycił drobniutką dłoń jej i nie puszczał z uścisku. Z jego małych przymkniętych oczu, strzeliły stalowo błyski. Milczał, ale usta drgały jakimś niedosłyszalnym szeptem.

Ola spoglądała na niego z niewymownem zdziwieniem.

Od pierwszego spotkania się z nim do dzisiejszego wieczoru, nie wywierał on na niej głębszego wrażenia.

Pierwsze wrażenie na tle dawnych wspomnień zatarło się i ustąpiło dość życzliwej obojętności. Przychodził często, więc nawykła do jego obecności, nawykła uważać go i traktować, jako dawnego znajomego, niemal przyjaciela wśród obcych. Widziała go zwykle ponurym, ale tłomaczyła to sobie znużeniem, wyczerpującą pracą i studjami, o których jej wspominał.

Teraz dopiero, w tej chwili, wydał się jej zupełnie innym. Czyżby ten człowiek, tak z pozoru zimny, tak trzeźwy w swych poglądach na świat i życie, tak nie podlegający zapałom, mógł czuć rzeczywiście głębiej? Czyżby ziścić się miało to, co przy pierwszem z nim spotkaniu błysnęło w myśli Oli, podrażnionej zachowaniem się Zygmunta i wspomnieniem dawnych upokorzeń, od Jurka doznanych?

Sipajłło ciągle trzymał jej rękę w uścisku, a patrzył na nią wzrokiem tak przenikliwym, że zdawał się palić jej duszę.

Mimowoli Ola spuściła wzrok ku ziemi.

Przejął ją lęk niewytłómaczony.

Dobranoc, panie Jerzy—szepnęła.

On usta otworzył, chciał coś powiedzieć i nagle puścił jej rękę, odwrócił się, i jak szalony, ani słowa nie rzekłszy, wybiegł.

Nic chciał, nie mógł powiedzieć tego, co czuł, co z głębi duszy wyrywało się na usta. Dzisiaj, teraz, on powinien był mieć jeszcze całą świadomość w sobie, całą jasność myśli, całą pewność ręki.

W tych dniach właśnie miały się rozegrać jego losy. Dziś, tej nocy mógł nareszcie dokonać eksperymentu, o którym marzył od dawna, a tem się od niej od kilku miesięcy, od przybycia swego do Paryża. Tę noc miał spędzić w szpitalu, w zastępstwie kolegi, który go o to prosił.

c. d. n.

Redaktor odpowiedzialny Józef Wolnicki

Wydawca: Spółka z o. o. „Słowo Częstochowskie“ w Częstochowie.

Drukarnia „Słowa Częstochowskiego“ ul. Najśw. Marji Panny Nr. 41. Tel. 10-90.